

**Wychodzi codziennie  
o 8mej rano.**

Przedpłata w miejscu:  
 rocznic . . . 10 zhr.  
 rwięrocznic 2 „ 50 c.  
 miesięcznic — „ 90 „  
 Z przesyłką pocztową:  
 rocznic . . . 13 zhr. 60 c.  
 dwięrocznic 3 „ 40 „  
 miesięcznic 1 „ 15 „

# DZIENNIK LWOWSKI

Środa dnia 18. Września. — Tomasa z Wil. † (rzym.) — Czudo Mychajła (grec.)

„Przyjaciół Domowy“ jako dodatek rocznic 4 zhr. 20c.  
 Redakcja w rynku Nr. 178.  
 w lokalu drukarni Poremby.  
 Ekspedycja i agencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.  
 Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stepowej 30 kr.) —  
 Reklamacje nieopieczowane wolne są od opłaty.

## Depesze telegraficzne.

**Paryż 15. września.** „Etendart“ pisze: Niektóre dzienniki donoszą, że odwiedziny cesarza Napoleona na dworze berlińskim są bliskie i pewne, dodając że hr. Goltz pojechał z zaproszeniem do Biarritz. Wiadomość ta jest mylna. Król pruski zaprosił już dawno cesarza, więc hr. Goltz niepotrzebował ponawiać zaproszenia. Ale prawdopodobny termin podróży nie jest jeszcze oznaczony.

**San Domingo, 31. sierp.** Salnove uciekł z powodu powstania w Hajti. Prezydentura ofiarowano generałowi Cobral.

**Nowy York, 6. wrześ.** Spór o władzę między Juarezem i Grantem jest groźny.

## Wiadomości polityczne

W sprawie ugody finansowej, odkąd nastąpiło porozumienie pomiędzy obustronnymi ministrami, nieuczyniono żadnego kroku dalszego. Dopiero przedwczoraj miano uwiadomić obie deputacje o treści tego porozumienia i prawdopodobnie będą najprzód obadwa podkomitety naradzać się nad wnioskiem ministerjalnym, a temsamem niemożna przed upływem bieżącego tygodnia spodziewać się ostatecznej decyzji.

Tymczasem przedsięwziął już p. Beust swoją wycieczkę do Reichenbergu i w przejeździe doznał w Bernie bardzo świetnego przyjęcia. Telegraf przynosi nam treść jego przemowy politycznej, z której wnosić wypada, że kanclerz państwa wyjechał już z przekonaniem o niewątpliwie dokonanej ugodzie. Niemniej pomysłne widoki stawia p. Beust co do zewnętrznych stosunków monarchii, gdyż zapewnia on w sposób uroczysty, że zagraniczna polityka Austrii niepowoduje się uczuciem zemsty, lecz tylko względami na najważniejsze interesa państwa. Na taki sposób możnaby się spodziewać, że pokój zewnętrzny zostanie utrzymany a wewnętrzny utwierdzony; pokaże się jednakże wkrótce, o ile ta pewność kanclerza jest uzasadniona.

Podług doniesienia z Wiednia mają polscy członkowie rady państwa zebrać się 22. b. m. w południe na poufną naradę we Wiedniu.

Korespondencje z Pesztu donosiły niedawno, że ministerstwo węgierskie zamysła przedsięwziąć energiczne kroki przeciw agitatednym żywiołom rad muncypalnych. Wiadomość ta sprawdziła się teraz, gdyż węgierski dziennik urzędowy z 6. b. m. ogłasza dwa rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, z których jedno zawiera zakaz urzędzenia krajowego zgromadzenia honwedów, a drugi rozkaz do komitatów w Peszcie i Heves, ażeby unieważniły adresy zafania do Koszutha, uchwalone niedawno przez gminy Abony i Eslau. Rozporządzenia te są najlepszym dowodem, że terazniejszy rząd węgierski i jego polityka utylitarna nie zbyt wielką znachodzą sympatję u ludu.

Wieści o bliskich odwiedzinach cesarza Napoleona w Berlinie utrzymują się. „Eten-

dart“ zapewnia, że już dawno zaprosił król Wilhelm Napoleona do wzajemnych odwiedzin, i że te odwiedziny teraz następują, tylko termin ich nie jest jeszcze naznaczony.

Królowi pruskiemu będzie w podróży do południowych Niemiec towarzyszyć tylko minister dworu hr. Schleinitz, z czego wnoszą, że spotkanie jego z W. księciem Badenskim i królem Wirtembergskim nie będzie mieć żadnego znaczenia politycznego. Szczególny to wniosek zaprawdę.

Co się tyczy podróży pana Goltz do Biarritz utrzymuje „Epoque“, zbyt mało zresztą zasługująca na wiarę, że przedsięwziął on tę podróż z rozkazu swego rządu w celu politycznym. Rząd francuzki miał według tego dziennika objawić życzenie, ażeby zdania Prus nie tylko w sprawach niemieckich i co do zachowania traktatu pragskiego, ale także i w innych kwestjach europejskich były przedmiotem stanowczej wymiany not, pomiędzy obydwoma gabinetami; i dla tego otrzymał teraz p. Goltz polecenie, ażeby przygotował grunt do tego a przynajmniej dowiedział się, jak dalece posuwają się żądania Francji w tej mierze.

Ten sam dziennik utrzymuje, że między Paryżem i Londynem odbywa się teraz bardzo żwawo wymiana depesz względem zburzenia fortyfikacji Luksemburgu. Materyjalne trudności połączone z tą operacją, mają być tak znaczne, że mówią nawet o potrzebie wybrania sądu polubownego.

Załatwienie sprawy szlezwickiej natrafia na niezłomny opór ze strony Danji. Jak się dowiaduje „La France“ z Kopenhagi, stawia Danja zwroćenie wyspy Alsen, Dyplu i Florisbergu jako warunek sine qua non i w przeciwnym razie woli pozostać nawet przy terazniejszym stanie rzeczy. Ta uporczywość Danji udaremnia zupełnie usiłowania tych mocarstw, które chciałyby w drodze pokoju przeprowadzić artykuł V. traktatu pragskiego.

Monitor wieczorny i inne dzienniki francuzkie rozpisują się teraz szeroko o sile północno-niemieckiej armji związkowej. Dzieje się to widocznie z wyższego rozkazu, ażeby udowodnić konieczność nowej organizacji armji francuzkiej. Co się tyczy armji francuzkiej będzie ona składać się na przyszłą wiosnę z 1.100.000 ludzi, a mianowicie 500.000 czynnej armji a 600.000 rezerwy, i będzie podzielona na 5 korpusów armji. Uzbrojenie jej zaś składać się będzie z 600000 sztuków Chassepota, z 500.000 zwyczajnych przerobionych karabinów i z 300.000 rezerwowych karabinów. Pomimo to wszystko jednak wątpią, ażeby Francja przystąpiła do kroków zaczepnych, a korespondent jednego z dzienników paryzkich z Biarritz utrzymuje nawet za rzecz pewną, że terazniejszą polityką Napoleona jest, utrzymywać w pogotowiu znaczną siłę zbrojną jako przestrożę dla ambicyi pruskiej; słowem chce on uzbrojony śledzić Prusy i niedopuszczać tym

sposobem utworzenia ambitnego dzieła, któreby nadało Prusom niewątpliwą przewagę nad Franeją.

Słychać, że obok legii z Antibes, która szczupleje coraz bardziej skutkiem nieograniczonych urlopów, ma być utworzona teraz polska legja papieżka. Stowarzyszenie znajdujących się w emigracji księży polskich miało przedłożyć kuryi rzymskiej odnośny projekt, który został przyjęty. Rząd papieski wyznaczył dla każdego zwerbowanego legionisty zaliczkę w kwocie 100 franków i poruczył sprawę werbunku przebywającemu w Rzymie polskiemu księdzu Rafaelowi Błonskiemu, który w tym celu udał się do Francji, Szwajcaryi i Galicyi, i urządził biura werbunkowe w Paryżu, Soloturnie i we Lwowie. Czy rzeczywiście istnieje takie biuro we Lwowie, nie wiemy, ale to pewna, że nie znalazłoby ono tutaj zbyt wielu zwolenników, i to nie z obojętności dla sprawy kościoła, lecz z powodów politycznych, niedozwalających dziś osłabiać sił narodowych na cele postronne.

Wyprawa rzymska Garibaldeggo staje się coraz wątpliwsza. Jak donoszą bowiem z Paryża, oznajmił Ricciotti Garibaldi, który starał się zebrać w Londynie 300.000 franków na tę wyprawę, swojemu ojcu i swoim przyjaciołom, że misya jego zupełnie się niepowiodła.

W miasteczku Tolne w prowincyi Potenzy w Neapolitańskim wydarzył się z powodu obawy przed cholera wypadek wielce pożałowania godny. Ludność tamtejsza zatrwożona pogłoską, że miano pozatrwać studnie, napadła zbrojna na dom niejakiego Antonia Sebellino, którego posadzano o truciicielstwo, i zamordowała go wraz z jego bratem i przyjacielem. Także w prowincyi Avellino przyszło z tego powodu do zaburzeń tak, że musiano użyć siły zbrojnej dla przywrócenia spokojności.

W Hiszpanji mają się dziać rzeczy straszne. Dziennikowi „Times“ donoszą że Narvaez chce chwycić amnestjonowanych powstańców i tysiącami transportować na wyspy filipińskie, lub też do zapowietrzonego Fernando-Po. Z Katalonji wywieziono tym sposobem do 800 osób, między tymi alkalidów i członków partji umiarkowanej. Za niektórymi z nich wstawiali się przyjaciele, ażeby wysłano ich na wyspy kanaryjskie lub też w okolice mniej niezdrowe ale na próżno, rząd chce widocznie pozbyć się ich na zawsze. Narvaez i Gonzalez Bravo chcą wytransportować do 10.000 osób, tylko minister finansów sprzeciwia się temu, ale proszę nie sądzić, że ze względów ludzkości, lecz po prostu tylko dlatego, iż transport taki kosztuje zbyt wiele. Widać, że rząd hiszpański nie nauczył się jeszcze od Moskali sposobu transportowania więźniów tanim kosztem.

Pomimo kłeski, jakie poniosło powstanie kreteńskie, nie przestaje komitet po-

wstańczy w Atenach rozniecać ognia na nowo. Tak doniósł on niedawno rządowi prowizorycznemu na wyspie Krecie, że otrzymał ważne telegramy, podług których wysłały główne mocarstwa do Porty energiczną notę w sprawie Krety, i że gotowe są użyć energicznych środków, gdyby noty ich nie odniosły skutku. Zarazem poleca on, ażeby ogłoszono wszędzie te wiadomości i zachęcono Kreteńczyków do oporu. Licha to już sprawa jednakże, jeśli potrzeba ją podtrzymywać takimi kłamstwami.

### Ustawy zasadnicze.

Projekta do ustaw konstytucyjnych sypią się jak z rogu obfitości a wszystkie zawierają tyle wolności i swobód, iż istotnie łatwo dostać można oskominę na samo wspomnienie, jak błogich czasów dożyć moglibyśmy, gdyby ustawy powyższe weszły rzeczywiście w życie. Wydział konstytucyjny złożony po części z ludzi, którzy zasiadali już w roku 1848 w parlamencie austriackim, chciałby nie konstytucjonalizmu dalej prążyć i zacząć o projekta z owego pamiętnego roku, kiedy to cała Europa brzmiała wesóło słowami: wolność, równość i braterstwo.

Rządy chwilowo zaskoczone umiały bardzo dobrze korzystać z ówczesnego szału i niedoświadczenia ludności, które zapalając się wielkimi ideami i frazesami dozwalały wydrzeć sobie wszystkie udzielone swobody i wolności a czchająca reakcja w ślad za tem rozpoczęła swe srogie panowanie.

Do powyższych bardziej idealnych aniżeli praktycznych domagań r. 1848 zaliczyć należy objawiające się we wszystkich państwach dobijających się o wolność konstytucyjną żądanie praw zasadniczych, któreby określić miały w szerokich ramach ogólny stosunek obywateli do państwa i między sobą. Prawa te zasadnicze zawierały najobszerniejsze swobody i zapewniały obywatelom używanie wszelkich możliwych praw i wolności czyniąc w zamian rząd i urzędników odpowiedzialnymi za każde przekroczenie praw tych.

Tak ogólnikowe określenie swobód miało wielką ponętę dla ludzi szlachetnych i dbających o dobro ludzkości, podczas gdy w praktyce rządy, nie bardzo były ograniczone w swem postępowaniu, częstokroć najprzeciwiejszym powyższym swobodom; wyrzeczona zaś odpowiedzialność rządu i jego urzędników nie miała najmniejszego wpływu, bo gdy reakcja wzięła się do dzieła, nie brała ona względów na owe zasadnicze prawa lecz dowolnie czyniła co jej się podobało a najpierw zniesła owe zasadnicze ustawy.

Ludzie też praktyczni przyszli do przekonania, że podobne ogólne — teoretycznie określone prawa i wolności nie przyniosą krajom najmniejszej korzyści, lecz że należy starać się o specjalne ściśle określone ustawy, któreby w każdym wypadku orzekły co stanowi prawo.

Ani Anglicy ani Węgrzy niemają osobno określonych zasadniczych ustaw a przecież w obu tych państwach panuje najobszerniejsza wolność; gdyż systematyczne zestawienie praw konstytucyjnych niestawia jeszcze wolności, do której przedewszystkiem trzeba przejścia się rządu swemi obowiązkami i tą sumiennością, która wymaga, aby rząd również jak i obywatele stosowali się ściśle do prawa.

We wczorajszym numerze napomknęliśmy pobieżnie o ustawach powyższych, które w tak wysokim stopniu zabezpieczają nam wykonywanie swobód konstytucyjnych a czytelnik mógł się dosadnie przekonać, że ustawy owe zawierają wszelkie pożądane swobody i wolności we wszystkich kierunkach życia publicznego jakimi się cieszą najswobodniejsze ludy Europy, mimo to nieczynimy sobie z tego powodu zanadto jaskrawych nadziei, bo mniemamy, że ustawy te niezabezpieczą nas od nadużyć ze strony rządu lub jego wykonawców a to tak długo jak długo niebędziemy mieli dostatecznych gwarancji, iż rząd nie może nie uczynić, mimo postanowień prawa i na temże opartej woli ludu. Jak długo zaś rząd po-

siada cały aparat wojska, policji, od niego tylko zawisłej administracji itd., tak długo wszelkie choćby najpiękniejsze ustawy nie przyniosą nam błogich czasów wolności konstytucyjnych.

Wedle naszego zdania rada państwa straci bardzo wiele czasu nad obradowaniem powyższych ustaw, Niemcy będą mieć długie i rozwlekłe mowy naszpikowane zwykłymi frazesami liberalnymi o równości i wolności a koniec końców ani kraje ani państwo nie osiągnie z tego żadnych korzyści. Mimo nienaruszalności pomieszkania i tajemnicy listowej, mimo wolności osobistej odbywały się u nas w r. 1863 rzeczy sprzeciwiające się ustawom istniejącym, tak też i na przyszłość nieochronią nas od podobnych nadużyć te ustawy ogólnikowe.

Rada państwa wpałaby tylko w łapkę reakcyjną, gdyby czas swój trawiła na podobne marzenia, zamiast zająć się praktycznymi reformami. Nam trzeba zupełnej autonomii, dobrej ustawy gminnej, prawa zgromadzenia itd. nie zaś pięknych frazesów o równouprawnieniu narodowości, o której prawią nam przeszło od 7 lat. Ustawy zasadnicze zawierają wprawdzie bardzo pożądane swobody, lecz nie mamy wiary, aby one doprowadziły nas do ich używania.

### Nowiny z kraju i zagranicy.

\* Wczoraj o godzinie 8mej rano, pracujący przy reparacji dachu starozakonny, ojciec trojga dzieci spadł z niego — i na miejscu życia zakończył.

\* W dniu wczorajszym o godzinie pół do trzeciej z południa wszczął się pożar w ruskim domu narodnim — lecz niebawem przez przybyłą natychmiast straż pożarną ugaszony został.

\* Karol L. ze Lwowa skazany d. 30. czerwca 1864 przez sąd wojenny za zaburzenie spokoju ścią publicznej w połączeniu z inną zbrodnią na 4 lata ciężkiego więzienia, został niedawno ulaskawiony i wypuszczony na wolność z twierdzy w Aradzie gdzie karę odsiadywał.

\* Gazeta urzędowa dowiadyuje się, że zgodnie z propozycją p. namiestnika zarząd salinarny w Wie-

### Zjazd w Moskwie

#### Propaganda pansławistyczna

napisał  
JULIAN KLACZKO.

(Ciąg dalszy.)

#### II.

Dareme były napomnienia galicyjskich i poznańskich dzienników, — i płonem też wkrótce okazały się obawy, które na chwilę powzięto w Moskwie, z powodu małego opóźnienia wyjazdu „gości“ z Wiednia. Władze rosyjskie tak gorliwie wzięły się do rzeczy, „goście“ ze swej strony mieli tyle i tak przykładowej dobrej woli, żeby nie widzieć nigdy nic, tylko ognie radości i powody do uciechy, że nie nie zdołało zamącić wesela „dzieci Sławy“ podczas ich bratniego zjednoczenia.

Pierwsze spotkanie nastąpiło 16 maja, poza granicą austriacką, pod Częstochową. Wielka deputacja słowiańska przyjmowali tam: generał Kochanów, gubernator piotrkowski, generał dywizji Glebów, pułkownik jeneralnego sztabu Sohowicz i koływanski pułk piechoty. Dobosze bili w bębny, muzyka wojskowa wygrywała marsze; zamieniono kilka mów i wzniesiono toasty na cześć cara, ruskiego narodu i Słowian. Częstochowa, ze sławnym klasztorem Paulinów, i cudownym obrazem Matki Boskiej Jasnogórskiej, jest w Polsce miejscem świętem i historycznym jak mało które. W mieście tem, zbudowanym na skale, dawne rycerstwo sarmackie nieraz oparło się zwycięsko najazdom

nieprzyjacielskim; z tamąd to odparło Karola Gustawa w XVII w.; XVIII tam stoczył Puławski ostatnie bitwy w chwili podziału Polski. Przedobrazem Matki Boskiej Częstochowskiej wszyscy królowie i hetmani polscy przychodzili korzyć się i błagać o bogactwa i dobro dla swojego oręża, zanim udali się na wojnę, — między innymi Sobieski zanim wyruszył na odsiecz Wiednia, — i dziś jeszcze miejsce to ściąga niezliczone tysiące pielgrzymów, przybywających ze wszystkich sąsiednich krajów katolickich, ze Szląska, z Morawji, z Czech. Goście słowiańscy nie zaniebali zwiedzić tak sławnego miejsca; ale bardzo beleśnie zostali dotknięci, gdy w klostroze Paulini odezwali się do nich po łacinie. „Dla czego nie obrać sobie raczej którego z narzeczy słowiańskich?“ Jeden z mnichów nawet zbliżył się do jednej znakomitości czeskiej i szepnął po cichu: „Jakto! i wy także (wy, katolicy, chciał powiedzieć), i wy jedziecie do Moskali? Nie spodziewaliśmy się tego...“ „Co za nieprzyzwoitość! Powinni się byli wdać w to oficerowie...“ woła w tem miejscu deputowany słowiański, któremu zawdzięczamy opis tej ciekawej sceny. Dwaj inni jego koledzy (pp. Szaffarzyk i Hammernik) udzieliłi oficerom wrażenia jakie na nich sprawił pobyt w częstochowie: Polacy, wedle nich, nie są tak odarci zewszystkiego, jak to pospolicie utrzymują, jak skoro klasztor Jasnogórski zachował jeszcze tyle bogactw w sprzętach kościelnych i wotach). Był to zaiste czyn sprawiedliwy; zacy i miłośliwy, owo wytknięcie administracji moskiewskiej tej nieregularności

w służbie: oficerowie wdadzą się w to niezawodnie....

Tegoż samego dnia, późno w noc, „goście“ przybyli do Warszawy, i dopiero nazajutrz, 17. mogli zwiedzić kościoły, szkoły i pomniki tego miasta bolesci, „miasta, które gnije w swoim zastałym polonizmie“, jak się ozdobnie wyraża wyżej wspomniany deputowany pisarz. Dzień ten obfity był w tragikomiczne rysy, my ograniczymy się na przytoczeniu jednego tylko. Większa część „gości“ miała na sobie czamarki; ponieważ zaś jest to strój polski i jako taki surowo zakazany, przeto administracja rosyjska musiała naprędce urządzić na ten jeden dzień kontr-policją, której zadaniem było protegować czamarkę słowiańską przeciw policji zwyczajnej, przeznaczonej do przesładowania czamarki polskiej. Wieczorem odbył się w klubie rosyjskim obiad na cześć „braci“, na którym były wszystkie znakomitości stolicy, jenerałowie, senatorowie wszyscy czynownicy, popi i archireje, przeszło trzysta osób. Tej arcy-słowiańskiej uczcie przewodniczył Niemiec czystej krwi, jenerał Minkwitz, szef sztabu armji rosyjskiej w Polsce, w czem zresztą niemasz nic dziwnego, jak skoro wszystkie najserdeczniejsze wywnętrzenia między „gośćmi“ a Moskalami odbywały się po niemiecku. Można to było widzieć tak tu, jak i gdzieindziej, tak w Warszawie, jak w Petersburgu i Moskwie) bo to już taka fatalność ściąga tych Słowian łączących wspólnem uczuciem nienawiści przeciw giermanizowi, że na zebraniach swoich, żeby się między sobą po-

licze zostający dotychczas bezpośrednio pod ministerstwem skarbu, przechodzi odtąd tak jak inne urzędy hutnicze w kraju pod krajową dyrekcję finansów. Równocześnie zatwierdzona została stosownie do projektu przedłożonego przez namiestnika reorganizacja zarządu salin Wielickich w ten sposób, iż etat urzędników zostanie zmniejszony, płace zaś tak urzędników jak i robotników w kopalniach będą podwyższone odpowiednio stosunkom obecnym. Nowa ta reforma położy koniec długoletnim i słusznym zażaleniom na niskie płace dotychczasowych robotników, które ustanowione za dawniejszych czasów wobec dzisiejszych stosunków okazały się niedostatecznymi.

\* Otrzymałmy do ogłoszenia następujące pismo ks. opata Nowakowskiego:

Konsekracja odnowionego kościoła żółkiewskiego, która się odbyła dnia 12 go b. m. jako w dniu przypominającym najświetniejszą sławę narodu naszego, podniesioną została do uroczystości kościelno-narodowej, przez wzięcie w niej udziału nie tylko najwyższych dostojników kościoła i duchowieństwa z różnych okolic kraju tak licznie zgromadzonego, jako też mnogiego ludu i obywatelstwa — ale nadto i obecnością najwyższych dostojników kraju, reprezentacji, wys. wydziału krajowego, i licznych deputacji tak stolecznego miasta Lwowa, jako też Bełza, Brodów, Gródka, Jarosławia, Jaworowa, Przemyśla, Sambora, Tarnowa i Złoczowa, — które wiedzione poczciwą myślą obławienia świata niewygasłego poczucia narodowego, przybyły do Żółki, by go złożyć u stóp ołtarzy świątyni tego miasta, z którego podobano się Bogu wysłać męża dla ocalenia nie tylko ojczyzny naszej i Austrii ale i całego chrześcijaństwa.

Dzięki więc niech będą Bogu, że nie wygasł ogień miłości ojczyzny i poczucie starej ojców naszych wiary.

Z tem też uczuciem składam i ja wszystkim, a w szczególności wam zacni wystawnicy wymienionych grodów najszczerze podziękowanie, prosząc was, jeżeli w nawale pracy i obowiązku w tem dniu na głowę moją złożonych, niezdolałem może odpowiednio uczcić obecności waszej, okoliczność tę nie na karb serca i uczucia mego, ale raczej na trudność położenia policzyć zechcieli.

Uradowany wielce obietnicą zaszczytowania mnie zbiorom fotografii waszych, najmocniej o takowe upraszam, gdyż będą one nie tylko miłym przypo-

mnieniem dnia tego dla mnie, ale pozostaną zarazem i dla kościoła pamiątką tej świetnej uroczystości.

Osobno zaś składam najszczerze podziękowanie szanownej radzie gminnej miasta Sambora za przysłany przy tej sposobności dla kościoła kielich srebrny z pateną i kadzielnicą z łódką; — niemniej też i szanownemu obywatelowi panu Alojzemu Bielańskiemu za ozdobną chorągiew, przypominającą i dzień chwały pod Wiedniem i uroczystość poświęcenia kościoła.

Żółkiew dnia 17. Września 1867.

Ksiądz Józef Nowakowski.

opat i proboszcz żółkiewski.

\* (X. Y.) Krynica dnia 3. Września 1867.

Z kilku z tą do różnych pism uczynionych sprawozdań wiecie o rozrywkach i w ogóle ruchu i życiu w tujszym zakładzie zdrojowym — dla tego też i teraz chciałem wam donieść tylko, o teatrze, który tu uprzyjemnia pobyt gościom. Od tak dawna oczekiwany przybył on za późno, już bowiem możniejsze odjechały rodziny. Kierownikiem sceny jest p. J. Będa i zajmuje się tą sceną ruchomą, już od lat kilku pracując niezmiernie na odłogiem leżącej narodowej niwie, nie ustając w usiłowaniach. — Na pierwsze przedstawienia dał nam p. Będa *Rozwód i Chłopi* arystokraci, *Adam i Ewa*, *Berek*, *Młoda wdówka*, *Żony płaczące*, *Wróbel domowy*, *Obrona Olsztyna*, *Narcyz* i *Przed śniadaniem*. — Publiczność uznając zasługi towarzystwa dla oświaty krajowej, zebrała się licznie w sali, sam p. Będa jakkolwiek nie nader świetnie finansowo stojący dał na cel dobroczynny przedstawienie d. 1. września, a to: „Zręczność i Przekora“ i „qui pro quo“ — ten wieczór przyniósł 160 złr. Dzięki mu za to. Co do gry samej, to spostrzegaliśmy istotnie niektóre zdolności mimo niekorzystnych warunków, jakim teatr ruchomy podlegać musi — zdolności, które przy pracy i lepszym byciu, zupełnie swemu odpowiedzą powołaniu.

Również zasługuje na wzmiankę gra pana Dyrektora, jest on ukończonym artystą; gra jego idzie w najdrobniejszy szczegół, ruchy wystudowane, głos i postawa wybornie zastosowana. Dosyć powiedzieć, że gdy w roli Jana Zrędy wystąpił p. Rapacki (jako dyletant na cel dobroczynny, p. Będa w roli Piotra Zrędy, nie ustępował w niczem, ruch gest, gra niema), głęboko pojęte i wystudowane. Obu też wywołano i hucznymi oklaskami obsypano a my ujrze-

prostu zrozumieć, giermańskiego języka używać muszą! W tymże teutońskim języku wychodzi (münstrualny ich organ) wydawany przez niejakiego Schmalera, który po słowiańsku i między nawiasami nazywa się Smoljar... Toasty jednak i uroczyste przemówienia odbywały się tak tu jak i gdzieindziej w „rozmaitych narzeczeniach wielkiej wspólnej ojczyzny.“ Pan Szafarzyk (synowiec sławnego archeologa) wniósł po serbsku toast „na chwałę i wielkość ludu rosyjskiego, stworzonego przez samego Boga na obronę i stróża narodowości słowiańskiej!“ „Wielki lud rosyjski — ciągnął dalej mówca — ma też wielkie pomysły i posiada olbrzymie środki. Wszystko, co uznaje za prawdziwe i potrzebne, wszystko czego chce dopiąć, wszystko to urzeczywistnia się i staje się natychmiast czynem. Za powrotem z tej moskiewskiej wystawy etnograficznej, na której po raz pierwszy połączy się wszystkie gałęzie słowiańskiego drzewa, zasiadziemy przy naszych domowych ogniskach pełni ufności, że jedność słowiańska stała się czynem od chwili, w której olbrzymi lud rosyjski uznał nas za braci...“ Potem powstał poeta, poeta żołnierz — postać to warta naszkicowania, jest to bowiem „typ“ w inny znów sposób rzeczywisty i żywy jak manekiny w ujeżdżalni moskiewskiej. P. Berg odbył kampanię krymską i wydał książkę o oblężeniu Sebastopola, która miała pewne powodzenie. Porzucił potem szeregi wojskowe a zaciągnął się pod sztandar literatury, pisał prozą i wierszem. W Rosji był wówczas w modzie liberalizm, italianizm, nawet polonizm,

więc p. Berg tłumaczył na język rosyjski niektóre poezje Mickiewicza. Wysłany jako korespondent dziennika p. Katkowa do głównej kwatery Garibaldego, stary oficer Mikołajowski nie posiadał się z uniesienia, sypał epizody i ody na cześć czerwonych koszul, na cześć sprawy narodowości, na cześć wszystkich zresztą spraw nowych, a nawet powstanie polskie nie zdołało zrazu wywołać u niego wyroku bezwzględnej potępienia. Jednak później zmienił zdanie, i zmienił je tak prędko i tak dobrze, że w r. 1864 mianowany został „urzędowym historjografem buntu polskiego“ z pensją roczną 5.000 rubli srebrem, mieszkaniem i z szczególnym poleceniem asystowania przy politycznych śledztwach w cytadeli warszawskiej, w celu tem lepszego przygotowania materiałów do dzieła, które dotąd się jeszcze nie ukazało....

Podczas bankietu p. Berg odczytał poezję rosyjską własnego utworu; było tego dzie sięć strof nieszczególnie rymownych ale widać pełnych uczucia, jak skoro wywołały ze strony pana Miliczewicza jedno z najbardziej rozczulających oświadczeń. — Wychowany w Serbji — mówił ten zacny ziomek Jerzego Czarnego (Kara Georg) — nie ruszając się nigdy z rodzinnego kraju, miał on zrazu w młodości swojej zupełnie fałszywe wyobrażenie o Rosji, dzięki niebezpiecznym książkom elementarnym, pisany w duchu nieprzyjaznym, w duchu zachodnim. Później dopiero, w męskim już wieku doszedł sam za pomocą własnej pracy i pewnego procesu wewnętrznego do sprawiedli-

li, że p. Będa może być ozdobą każdej sceny. Co do reszty współczłonków towarzystwa wstrzymamy się od osądzenia, nie szczędząc jednak słów zachęty do wytrwałości i pracy.

\* Korespondent do „Dziennika poznańskiego“ pisze: Donoszę Wam o wypadku, jaki pozawczoraj miał miejsce w Grodnie a jaki wywołał ogromne oburzenie, nawet pomiędzy zdrowym czynownictwem rosyjskiem. W mieście tem jest kościół pokarmelicki, w którym oddawna już nabożeństwo nie odprawiano, który wszakże pomimo zamknięcia, nie przestał być świątynią naszą. Otóż pozawczoraj miejscowa władza kazała z kościoła tego usunąć wizerunki świętych, z drzewa wyrzyniętych, wysokości po sążniu mających, a w niszach u ścian kościoła tego pomieszczonych. Wizerunki te wraz z kościołem przetrwały lat dwieście. Wszystkie burze i czas je oszczędził; Moskale targnęli się na nie. Barbarzyńskie to świętokradztwo spełnili w obec ogromnego, nieprzeliczonego zbiegowiska ludu, który okropnym lamentem, płaczem i jękami protestował przeciw ich haniebnemu postępowaniu. Przypnieć musimy, że z tym rozpaczonym protestem łączyły się i głosy niektórych oburzonych Moskali. Sami wszakże nie śmieli i nie mieli odwagi spełnić ten akt wandalizmu — rozkazali uczynić to żydom. Ci z głuchym łoskotem zrzucali wizerunki na ziemię, tak, że dwa na kawałki potrzaskali, ocalały tylko wizerunki Matki Boskiej, Ś. Magdaleny i Ś. Joanny.

\* Cholera w Warszawie już znika d. 13. b. m. umarło tylko 8 osób. W Kaliszu natomiast sroży się cholera mocno. Jednym z głównych jej powodów jest ubóstwo i drożyzna, która dochodzi do tego stopnia, iż np. we Włocławku funt polski niedoważony, zle wypieczonego czarnego chleba, kosztuje 7 i pół do 8 groszy.

\* „Opiekuna polskich dzieci“ wyszedł n 8.; ten zawiera: Dzieje Polski c. d.; Wiadomości o świecie powszechnym c. d.; Uboga wdowa powiastka; Burza na morzu z ryciną; Do dzieci poemat; Objasnienia niektórych wyrazów; Początkowa nauka rachunków c. d.; Z historii naturalnej; Kaczka z ryciną; Rady dla koch. dzieci; Zagadka. — Przedpłaty nań w ilości 1 złr. 50 cent. można przysyłać razem z prenumeratą na „Dziennik lwowski“.

wszystych a wprost przeciwnych wyobrażeń. Jednakże tak wielki jest wpływ tej prasy zachodniej, zawsze zacieklej przeciw Rosji, że p. M. miał jeszcze aż do ostatnich czasów pewne wątpliwości, pewne skrupuły; ale to co zobaczył w Warszawie rozwiało wszystkie jego powątpiewania, zniszczyło resztę uprzedzeń, tak, że teraz z radością i spokojnym sercem wznosi toast na cześć armji rosyjskiej... Ten mały spech zakasował wszystkie inne, chociaż pewien aforyzm Dra Politha (z Banatu) odznaczył się także oryginalnym smakiem. — Pana Miliczewicza ze wszystkich uprzedzeń przeciw Moskalom wyleczył widok Warszawy; p. Polith w tejże samej Warszawie odkrył w Moskalach specjalne powołanie do braterstwa! Godło braterstwa, mówił on, tak głoszone na Zachodzie, było dotąd czczym tylko wyrazem; Rosja powołana jest wyraz ten uczynić rzeczywistością...“ Muzyka rosyjska zagrała hymn „Boże zachowaj Cara“, Serbowie odpowiedzieli śpiewem „Mnogaja lieta“ (długie lata carowi), zapął doszedł do szczytu; okrzyki hurra! slawa! żywio! następowały po sobie bezustanku. P. Brauner, deputowany czeski, znalazł jednak sposobność dotknięcia jeszcze kilku słowami ważnej kwestji króloworskiego rękopisu i ułomku śpiewu o Libuszy, tego wiecznego przedmiotu niezgody między archeologami i paleografami niemieckimi i czeskiemi.

(C. d. n.)

